Wytłómaczył się.

— *Piękny poseł z ciebie, jeszcze ani razu ust w sejmie nie otworzyłeś!*
— *Przeciwnie, moja kochana, ziewam zawsze podczas mów moich kolegów.*

Po powrocie ze szkoły.

— *Aha, już teraz nie siedzę w ostatniej ławce.*
— *Tak, a to dlaczego?*
— *Bo ją malują...*

Z anonsu.

— *Ożeniłeś się podobno Marcinku?*
— *A tak.*
— *Zkądże żoneczka?*
— *Z anonsu.*
— *Ale ja się pytam, zkąd rodem?*
— *A! rodem — zdaje mi się, że z piekła...*

Na ulicy.

— *Czy pozwoli pani sobie towarzyszyć?*
— *Owszem, lecz w odpowiedniej odległości i w liberji!.*

Niekonsekwencja.

— *Oj, złe czasy, kochany panie, interes idzie pod psem — od dwóch lat dopłacam, a do tego moje trudy...*
— *Dlaczegoż pan nie zwijasz interesu?*
— *Mój Boże, z czegoby człowiek żył...*

Krakowiak.

Przed świętami człowiek
Swoją kieskę gniecie,
Żeby było wszystko
„Jak się patrzy" — przecie.

Ano — niech się patrzy,
Ale mnie się widzi,
Że w tej spekulacyi
Coś zarobią żydzi.

Odpowiedzialny za Redakcję: Fr. Ks. Kowaliszyn. *Odbito w Litografii: A. Plattera, we Lwowie.*